

## Spotkania Messinga z wielkimi.

Część III

26 września 2009 r.

Dzisiaj, bliski znajomy i były dziennikarz „Komsomolskiej Prawdy”, Wadim Czernow, opowie o spotkaniach Messinga z wielkimi tego świata.

W pierwszej i drugiej części, opowiedzieliśmy o wizycie Messinga w redakcji „KP” i o jego niesamowitych możliwościach.

Pisarz Szalom-Alejchem: „Czeka go wielka przyszłość”.

Messing z dumą mówił, że pierwszy wyczuł jego wielki dar, żydowski pisarz Szalom-Alejchem (1859 - 1916).

- Był przejazdem w naszym miasteczku Góra-Kalwaria i mnie, dziewięcioletniego, przyprowadzili do niego. Niby to, ten żydowski chłopiec uczy się znacznie lepeiej od innych. Pamiętam, jak on pieszczotliwie pogłaskał mnie po policzku i powiedział, że czeka mnie wielka przyszłość, że w swoim czasie poznam się z królami, książętami, z wielkimi naukowcami, pisarzami i przywódcami największych państw świata. W przyszłości, tak się stało. Gdybym zaczął wyliczać wszystkich, z kim musiałem się spotykać, zajęłoby to dużo czasu.

- A kto z nich wywarł na was najsilniejsze wrażenie?

Odpowiadał mi całkiem obojętnie:

- Właściwie, nikt!

- Nawet Stalin?

- To był dobry hipnotyzer, jak, zresztą i Hitler.

- A, Einstein?

- On miał bardzo dużo książek. Były wszędzie i, jak pamiętam, przeglądał je Zygmund Freud. Obaj byli słynni, ale który szczyił się większą sławą, nie wiem. Prawdopodobnie, Freud, surowy i nudny pan. Einstein był bardziej przystępny, domator... Myślowe przekazy otrzymywałem od Freuda i wszystkie wypełniałem.

- Konkretnie, jakie przekazy?

- Banalne. Na przykład: powinienem był wziąć ze stolika toaletowego pincetę, podejść do Einsteina i wyrwać z jego wąsów trzy włoski.

- Czytaliście książki Freuda?

- Przeglądałem niektóre. Na przykład, książka o psychologii tłumu, wydała mi się ciekawa. A w ogóle, nie miałem szczególnej potrzeby studiowania psychoanalizy według teorii Freuda. Przecież spędzałem z nim bardzo dużo czasu. Osobiście nauczył mnie autosugestii i skupienia. Za to, jestem mu bardzo wdzięczny.

- Jednak, mimo wszystko, kogo z wielkich ludzi cenicie sobie najbardziej?

- Chyba, Nostradamusa, Cagliostro... Mieli zdolności nie mniejsze od moich. Zwłaszcza Nostradamus... Był wielkim wizjonerem! Jego przepowiednie obejmują okres od 1555 do 3797 roku i liczne już się spełniły. Na przykład, przepowiedział, że w październiku wybuchnie największa i najgroźniejsza rewolucja. Wszyscy zostaną otumanieni i poleje się dużo krwi. Będą wielkie spustoszenia i brak moralności, a wszystko potrwa 73 lata i siedem miesięcy... A potem będą odbudowane zrujnowane świątynie i przywrócone stare zasady religijne, tak długo prześladowane.

Pamiętam i trochę speszony zapytałem Wolfa Grigorjewicza:

- Jak rozumieć tę przepowiednię? Jest ona taka mglista i niezrozumiała, do którego wieku albo tysiąclecia należy ją odnieść.

Messing zagryzł swoje mięsiste, zmysłowe wargi i odpowiedział, że Nostradamus świadomie nie wiązał swoich przepowiedni z konkretnymi datami, ponieważ było to bardzo niebezpieczne i nie podobałoby się niektórym.

### **Obrażenie się na Berię.**

Istnieje legenda o tym, jak Messinga przyprowadzili do NKWD, z rozkazu samego Laurentego Pawłowicza Berii. Jasnowidz nawet nie drgnął, kiedy wchodził do słynnego budynku na placu Dzierżyńskiego, tylko powiedział do towarzyszących mu czekistów:

- Jaki jestem szczęśliwy, że przekraczam próg najwyższego budynku w Moskwie!

- Wolfie Grigorjewiczu, w Moskwie są wyższe budynki - powiedzieli mu.

- Może i są, ale tylko z tego budynku jest widoczna Syberia i Kołyma. To znaczy, że on jest wyższy od innych - sprzeciwił się czekistom jasnowidz.

Beria zdecydował osobiście wypróbować zdolności Messinga w czytaniu cudzych myśli i zgodził się zostać induktorem. W myślach rozkazał jasnowidzącemu, by ten zdjął mu buty. Wolf Grigorjewicz, z czerwoną od ponizenia twarzą - zdjął buty, ale Beria, mimo wszystko, nie poprzestał na tym i niby w żartach, powiedział:

- Towarzyszu Messing, będziecie w stanie wyjść stąd, jeśli nie podpiszę wam przepustki?

- Potrafię i bez tego papierka. Proszę wziąć go sobie na pamiątkę.

- Dobrze, towarzyszu Messing, a jeśli uprzedzę ochronę?

- To wasza sprawa!

Beria z uśmiechem wykonał telefon do naczelnika ochrony i wydał rozkaz:

- Messinga bez podpisanej przepustki nie wypuszczać! Uprzedźcie o tym wszystkie posterunki!

Wolf Grigorjewicz, nie śpiesząc się, wyszedł z gabinetu, zeszedł z drugiego piętra i już po chwili znajdował się u stóp pomnika Feliksa Dzierżyńskiego, skąd pomachał Berii ręką.

Jak było naprawdę, nikt nie wie. I sam Messing też milczał, tylko uśmiech był odpowiedzią na moje wypytywanie. Później przeczytałem w jego wspomnieniach, że rzeczywiście gościł go jeden bardzo ważny radziecki urzędnik (kogo miał na myśli, nie napisał):

„Nie sprawiło mi większych trudności wpojenie im (tj. wartownikom), że jestem bardzo ważnym naczelnikiem, którego oni dobrze znają i zgodnie z zasadami służby, powinni przepuścić bez przepustki».

### **Spotkania ze Stalinem.**

Jeden z dość znanych pisarzy opowiadał nam w dziale nauki szeptem, często oglądając się za siebie:

- Messing spotykał się z SAMYM... ze Stalinem. Widząc wodza po raz pierwszy, natychmiast go rozpoznał i zachował się jak dziecko. Powiedział naiwnie: „Dzień dobry. A ja was na rękach nosiłem...” SAM bardzo się zdziwił, zapytał: „Jak to na rękach?” „Na manifestacji” - odpowiadał Messing. Stalin na to: „Wy, Messing, jesteście bardzo sprytnym człowiekiem!”

Messing nie pozostał dłużny i, według pisarza, niby natychmiast miał odpowiedzieć tak: „Co tam ja w porównaniu z wami, towarzyszu Stalinie? Z was – to rzeczywiście spryciarz!”

Później odbyło się jeszcze jedno spotkanie ze Stalinem.

- Pewnego razu, podczas psychologicznych doświadczeń, aresztowano mnie - przypominał Messing. - Wprost na scenę weszło dwóch czekistów, przeprosili widownię i mnie wyprowadzili.

- Przestraszyliście się? - zapytałem.

- Nie, ponieważ wiedziałem, że oni nie życzą mi źle. Zawsze czułem, co emanują ludzie - ciepło albo chłód, zło albo dobro. Także myśli ich były mi dostępne. Oni wykonywali czyjś rozkaz, wsadzili mnie do samochodu i powieźli. Powiedziałem, że nie zapłaciłem za hotel. Czekista, śmiejąc się, powiedział, coś w rodzaju: nie powinno to was martwić, a wasze rzeczy zabraliśmy. Jechaliśmy długo, lecz dokąd - nie wiedziałem. Gdzieś nocowaliśmy, potem mnie znów wieźli i, wreszcie, przywieźli, zostawili samego w pokoju z moją ubogą walizeczką. A potem do mnie przyszedł Stalin.

- O czym z nim rozmawialiście?

- Na różne tematy. O tym, jakie jest położenie w Polsce, o moich spotkaniach z Piłsudskim... Już nie pamiętam wszystkiego.

- Stalin był waszym induktorem?

- Nie, ale myślę, że z jego polecenia sprawdzano mnie. To prosili, bym bez przepustki wszedł do jednej ważnej instytucji, to znów, bym otrzymał na podstawie czystej kartki papieru pieniądze w Banku Państwowym... A, oto pewnego razu - Messing ożywił się - jechaliśmy szosą i moi współpasażerowie nagle mówią: „Wolfie Grigorjewiczu, z naprzeciwka jedzie samochód. Możecie wysłać myślowy rozkaz kierowcy, by zatrzymał się koło słupa?” Odpowiadam, że mogę i zaczynam działać. Wszystko udało mi się jak należy. Kierowca tamtego samochodu po chwili już chodził koło słupa, zaglądał do silnika, bił nogą po oponach... Ogólnie, odjechał dopiero wtedy, gdy go puściłem.

- Was, Wolfie Grigorjewiczu, prawdopodobnie, czekisci uważali za niebezpiecznego człowieka?

- Tak - odpowiadał zadowolony z siebie. – Oni tak uważali, ale prawda była inna i kiedy przekonali się o tym ostatecznie, zostawili mnie w spokoju, pozwolili swobodnie występować, gdzie chcę.



*Doświadczenia wodzów: Beria w myśli poprosił Messinga, żeby zdjął z niego buty, a Stalin – by podjął bez dokumentów pieniądze w Banku Państwowym. W nieznanym sobie, partyjnym sekretarzu Gorbaczowie, mag zobaczył przyszłego przywódcę kraju.*

## „Gorbaczow - to car!”

Zdarzyło się to podczas pierwszego przyjazdu Messinga na występy gościnne do Stawropola. Było to tak. Szliśmy główną ulicą miasta, aleją Karola Marksa, w dół, do hotelu i rozmawialiśmy o różnych drobiazgach. A kiedy zrównaliśmy się z komitetem miejskim partii, wyszedł stamtąd człowiek, którego zawsze lubiłem i szanowałem, Michaił Siergiejewicz Gorbaczow, wtedy mało znany prowincjonalny partyjny pracownik. Zatrzymaliśmy się, porozmawialiśmy, jak to były dziesiątki razy do tego i po tym dniu. Zmęczony Messing delikatnie odszedł na stronę, żeby nie przeszkadzać naszej rozmowie.

- Kto to taki z tobą? - między innymi zapytał Gorbaczow.

Odpowiedziałem, że to słynny na cały świat Messing. Michaił Siergiejewicz ożywił się, wydało mi się, że on wie o psychologicznych doświadczeniach Messinga.

- Patrzcie, jaki gość w naszym mieście - z szacunkiem powiedział Gorbaczow.

- Będzie mieć chwilę wolnego czasu, przyjdźcie.

- Zgoda, Michaił Siergiejewiczu, będę mieć to na uwadze. Dziękuję za zaproszenie!

Na tym, rozstaliśmy się z Gorbaczowem. On poszedł aleją do góry, a my z Messingiem - w dół. Szedł milcząc i o czymś w skupieniu myślał. Powiedziałem, że rozmawiałem z pierwszym sekretarzem stawropolskiego komitetu miejskiego partii i że zaprasza nas do siebie. Messing milczał, nadal w skupieniu o czymś rozmyślając.

- Nie ładnie odmawiać, Wolfie Grigorjewiczu, on jest gospodarzem miasta, trzeba go odwiedzić!

Messing nadal w żaden sposób nie reagował na moje słowa. Jakby mnie nie słyszał.

Potem zjedliśmy obiad w restauracji „Stawropol” i wróciliśmy do jego pokoju hotelowego. Tu znów powiedziałem Wolfowi Grigorjewiczowi, że on powinienem pójść ze mną do Gorbaczowa, wysuwając znowu swój, jak mi wydawało się, nieodparty argument:

- To przecież gospodarz miasta!

Reakcja Messinga, tym razem była dziwna. Nagle spiął się cały i cicho, z jakimś wyzwaniem spytał:

- A co on ma na głowie?

Nie zrozumiałem, o co chodzi i wzruszyłem ramionami.

- Widziałeś, co on ma na głowie?

Odpowiedziałem, już ostatecznie zdenerwowany, że niczego nie zauważyłem. Wówczas Messing, zaczepnie patrząc na mnie, przemówił zagmatwanie i szybko:

- Jeśli by... Gospodarz miasta... Car. Widziałem znak... To car! - ostatnie słowa on dosłownie wykrzyczał.

Kiedy usłyszałem o znaku, wszystko zrozumiałem. Messing wpadł na pomysł, by zauważyć to, co wtedy u Gorbaczowa było mało widoczne - znamię. To znamię go poraziło w niewytłumaczalny sposób.

Messing ostatecznie nie poszedł na przyjęcie do Gorbaczowa. Ale od tego dnia uwierzyłem w szczęśliwą gwiazdę Michaiła Gorbaczowa i, opierając się na przepowiedni Wolfa Grigorjewicza, często mówiłem, że mojemu ziomkowi sądzona jest niebywała kariera, niezwykle wzlot do najwyższych stanowisk w naszym państwie.

Wolf Grigorjewicz nie był już świadkiem tego, w czym się nie pomylił. Umarł w tym czasie, kiedy Gorbaczow był pierwszym sekretarzem stawropolskiego krajowego komitetu KPZR.

W czwartym, ostatnim odcinku, opublikujemy zdania uczonych na temat daru Messinga.

## **Zamiast postłowa.**

### **„Proszę, nie zazdroście mi!”**

Dopiero teraz, na stare lata zrozumiałem, jakim samotnym i tragicznym człowiekiem był Wolf Messing, jak mu było ciężko żyć. Nie przypadkowo jego wspomnienia kończą się takimi smutnymi słowami:

„Bardzo często przechwytyuję myśli innych ludzi, zazdroszczących mi: „Gdybym miał takie zdolności...”, „Ja bym...” Chcę tylko powiedzieć tym ludziom:

- Proszę nie zazdrościć! Nie ma czego zazdrościć? Właściwość telepaty pozwala mi nieraz usłyszeć o sobie coś takiego, od czego, jak to się mówi, uszy będą wędły. Niestety! Tak dużo rodzi się u ludzi myśli, których zupełnie nie powinni słyszeć inni i które zwykle nie są wypowiedane na głos... Przyjemnie słyszeć o sobie bezceremonialne, grubiańskie, przewrotne zdania?

Więc, być może, zdolność hipnotycznego oddziaływania jest rzeczą wartą pozazdrozczenia? O nie! Mogę powołać się na fakt, że ja sam, do tej zdolności uciekam się krańcowo rzadko. Ile razy uczyniłem to w swoim życiu, można policzyć na palcach rąk.

Może w takim razie, najbardziej godna pozazdrozczenia jest - umiejętność widzenia przyszłości?

Także nie! Właściwie, nigdy nie informuję ludzi, że oni wkrótce umrą. Staram się także nie przekazywać innych smutnych wiadomości. Po co? Niech lepiej nie czekają na nieszczęścia i zmartwienia. Niech będą szczęśliwi.

Nie, ani jedna z tych zdolności nie daje żadnej szczególnej przewagi. Jeśli, oczywiście, ich posiadacz jest uczciwym człowiekiem i nie zamierza używać swoich umiejętności w celach osobistej korzyści, oszustwa, przestępstwa... A jeśli nie – to i tak nie odniesie sukcesu. Będzie w końcu zdemaskowany i, prosto mówiąc, skazany... Obowiązkowo!”

## **Pierwszy odzew.**

Pisze do nas, nasz czytelnik, Gienadij Bielimow z miasta Wołzski, wołgogradzkiego obwodu:

„Messing w 1971 roku przyjeżdżał z występami do naszego miasta Wołzski. Pracowałem wtedy jako inżynier w fabryce przyrządów piezoelektrycznych. Zaczynałem także pisywać do miejscowej gazety. Po występach, udałem się za kulisy.

- Proszę powiedzieć, czym się posługujecie - telepatią, hipnozą, intuicją? - zapytałem Wolfa Grigorjewicza.

- I pierwszym, i tym drugim, i tym trzecim, a może i jeszcze czymś - odpowiedział artysta. - Jesteście muzykiem... – Zrobiłem zdziwione oczy, ponieważ pięć lat uczyłem się gry na akordeonie, a mistrz z całkowitym przekonaniem mówił dalej: - Tak, jesteście muzykiem, a ja grać nie umiem. Ale jeśli będę trzymać was za rękę, to inną ręką będę w stanie zagrać każdą melodię na klawiszach. Mówią, że to ideomotoryka. Być może. Ale, na przykład, nie umiem także grać w szachy, jednakże wygrywałem nawet u arcymistrzów. Czytałem myśli, jak poprawnie posługiwać się figurami.

Wtedy nie napisałem reportażu z koncertu. Uznałem - czego teraz żałuję! - że maestro, po pierwsze, dobry fizjonomista i łatwo czyta myśli z twarzy i oczu, a po drugie, jest on wspaniałym induktorem i przechwytyuje życzenia wykorzystując reakcję

ideomotoryczną uczestników swoich eksperymentów. Czyli żadnego szczególnego cudu nie ma. Ale później gdzieś przeczytałem, że Wolf Grigorjewicz rzeczywiście bezdyskusyjnie wygrał partię z czeskim szachistą, odczytując myśli słynnego arcymistrza Jurija Awerbacha: operował figurami właśnie tak, jak w myśli podpowiadał mu Awerbach. I to właśnie, trudno zaliczyć do zwykłych trików”.

Źródło <http://news.studenc.ru/user/iron/>

*Przekład: Tadeusz Rubnikowicz*